**Amelka i jej zaczarowana noc**

Kiedy mama powiedziała Amelce, że czas już spać, dziewczynka nie była z tego za bardzo zadowolona. Kończyła właśnie bawić się swoimi ulubionymi lalkami. W różowym domku dla lalek odbywało się wtedy przyjęcie. Zuzia i Róża ubrane w najlepsze balowe stroje siedziały przy stoliku, zastawionym jak do kolacji. Zuzia jak zwykle siedziała przekrzywiona, trochę z boku, na krzesełku. Miała za to piękne blond włosy i tę śliczną błękitną sukienkę. Róża - wyprostowana i promiennie uśmiechnięta - miała różową sukienkę i buciki-baletki. A teraz trzeba było to przerwać… Amelka westchnęła i poszła do łazienki się umyć. Po paru minutach, ubrana w piżamkę z serduszkami, kładła się już do łóżeczka. Mama ucałowała ją na dobranoc i wyszła, gasząc światło w pokoju. Dziewczynka ziewnęła i przeciągnęła się pod kołderką. Było jej w swoim łóżeczku ciepło i wygodnie. Pomimo zgaszonego światła w pokoju ciemno nie było. Przez okno, które było tuż przy łóżku, wpadało silne światło księżyca w pełni. Noc była pełna gwiazd i jasna. Tak jasna, że Amelka - mimo że była już senna - usiadła na łóżeczku i zaczęła wyglądać przez okno. Zaczęła oglądać rozgwieżdżone niebo. Było niesamowite… Tysiące gwiazd migotało w każdym jego zakamarku. W pierwszej chwili wydawały się podobnie do siebie, ale gdy się w nie wpatrywało, zmrużywszy oczy, wszystko zaczynało wyglądać inaczej. Niektóre gwiazdy wydawały się kołysać i obracać - bardzo powoli. Inne miały niebieskawy poblask i były całkiem nieruchome. Jeszcze inne chwilami ciemniały, by za chwilę rozbłysnąć pełnym blaskiem. Gdy zamknęło się oczy i wstrzymało oddech - można było usłyszeć migotanie gwiazd. Było to jak słuchanie cichych dzwoneczków, które gdzieś w oddali - muskane lekko wiaterkiem - obracają się i kołyszą. I był tam jeszcze księżyc. Widoczny w całej okazałości. Świecił jasno - tak jasno, że Amelka musiała przymykać oczy, patrząc na niego. Plamy na księżycu przypominały kształt magicznej karocy. Takiej karocy, którą przyjeżdżał w nocy książę w jednej z bajek, czytanych Amelce przez mamę na dobranoc. Karoca zaprzężona była w cztery białe konie i gdy jechała, wydawała się tylko nieznacznie i bardzo cichutko dotykać drogi. Książę, który w niej jeździł po całym świecie, szukał dziewczyny, która zostałaby jego księżniczką. Księżniczką, z którą zamieszka w pięknym zamku i będzie żył długo i szczęśliwie. Amelka rozmarzyła się, oglądając księżyc i te niesamowite kształty. Przykryta cieplutką kołderką siedziała na łóżeczku. Chciało jej się już bardzo spać i oczy zaczęły się jej powoli zamykać. Jednak na dworze, w pięknym blasku księżyca, wiele się jeszcze działo. Amelka zobaczyła, jak jedna z gwiazdek - większa, ale za to odrobinę ciemniejsza od innych - zaczyna się opuszczać. Niżej i niżej… Na początku wydawało się to niemożliwe, ale po chwili dziewczynka była już pewna. Gwiazda opadała w dół i w dół. Działo się to bardzo powoli, ale na tyle wyraźnie, że pozwoliło jej nabrać pewności. Opadała nie tylko w dół, ale zdawała się też powiększać i przybliżać. Teraz Amelka widziała to już bardzo wyraźnie - kulka światła zbliżała się do okna Amelki. Gdy była już całkiem blisko, okazało się, że to grupa rusałek, trzepoczących skrzydełkami, podlatywała do okienka. Amelka nie była pewna, czy nimfy lecą do niej, czy też tak jej się tylko zdawało. Na wszelki wypadek zanurzyła się głębiej w kołderkę i bez ruchu czekała. Rusałki przyleciały do ogrodu, który był tuż pod oknem dziewczynki. Teraz, w świetle księżyca, widziała już je bardzo wyraźnie. Były to piękne dziewczynki, ubrane w koronkowe sukieneczki. Każda z nich miała na plecach skrzydełka - tak delikatne, jakby były z muślinu. Wszystkie były dość podobne do siebie, ale przy bliższym przyjrzeniu, widać było też różnice. Amelka bardzo chciała je policzyć. Nie było to łatwe, bo trzymając się za rączki, kręciły się w kółeczku. Jeden… Dwa… Rusałki obróciły się tak, że dziewczynka mogła przyjrzeć się jednej z nich bardzo wyraźnie. Miała długie, jasne włosy, które spływały na ramiona, falując i kołysząc się. Koronkowa sukienka miała na sobie proste kwieciste wzory. Widać tam było płatki i listki róż. Sukienka sięgała kolan, a na nóżkach nimfy widać było białe skarpetki i jasne buciki na niewielkim obcasiku. Rusałka machała skrzydełkami i robiła to z wielką gracją i wdziękiem. Trzy… Cztery… Taniec rusałek zwolnił nieco i stał się bardziej kołyszący. Teraz wydawało się, że rusałki nie tylko tańczą, ale też śpiewają. Dziewczynka słyszała jednak tylko cichutką melodię i nie mogła usłyszeć żadnych słów. Żeby lepiej słyszeć, Amelka zamknęła oczka i zaczęła wsłuchiwać się w ciszę za oknem. Chwilami słychać było coś, jakby walc - taką muzykę, którą słyszy się tylko na wielkich balach u księcia i księżnej. Pięć… Sześć… Amelka nie była już pewna, czy dobrze liczy tańczące rusałki. Obracały się w tańcu cały czas, a dziewczynka z przymkniętymi oczami i taka śpiąca nie uważała już na nie tak bardzo. Jedna z nimf podskoczyła leciutko, a sukienka w jej tańcu zafalowała. Zdawało się przez chwilę, jakby ją zobaczyła i uśmiechnęła się do niej leciutko. Siedem… Osiem… Amelka położyła się już całkiem w ciepłym łóżeczku i wtuliła w poduszeczkę. Patrząc w górę i lekko za siebie widziała jeszcze okno i jasność nocy. Na dworze rusałki w swoim tańcu kołysały się i krążyły. Dziewczynce wydawało się, że ich drobne cienie zaglądają czasem do pokoju, a muzyka cały czas dobiegała cichutko, z oddali. Dziewięć… Dziesięć… Poduszka była miękka, a kołderka taka cieplutka. Amelka pomyślała o księciu w karocy na księżycu… O rusałkach tańczących za oknem… O spadających i migocących gwiazdach… I poczuła, że tej nocy przyśni jej się coś fantastycznego. Coś o nimfach i księciu… Taki sen, który będzie mogła później rano opowiedzieć mamie. A jak będzie opowiadać, to będą się razem śmiały i przytulały… Czuła, że sen już nadchodzi i że zaraz się zacznie. Że będzie to wspaniała noc i wspaniały sen. Wtuliła się więc jeszcze bardziej w poduszeczkę… Odetchnęła głęboko… I głęboko zasnęła…